Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

Nr. 319. Stanisławów, niedziela 12. września 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151

O gospodarczą niezależność.

Z okazji otwarcia VI Targów wschodnich p. Minister dla handlu i przemysłu Kwiatkowski wygłosił przemówienie, w którem podniósł, że dla osiągnięcia całkowitej wolności Narodu potrzebne są dwa momenty wyzwolenia, osiągnięcia niepodległości politycznej i gospodarczej.

Zaznaczył również p. Minister, że osiągnięcie niepodległości politycznej jest rzeczą o wiele łatwiejszą aniżeli zdobycie pełnej niepodległości gospodarczej. Trudność ta polega nietylko w problemie walki o wolność gospodarczą, ale niemniej w naszem nieprzygotowaniu historycznem i psychicznem. Psychicznie nie przygotowała nas tradycja szlacheckiej Polski niepodległej, do zwycięskiego przeprowadzenia walki o gospodarczą niezawisłość, historycznie nieprzygotowani jesteśmy do wyzwolin gospodarczych, bo nie wynieśliśmy niczego z przeszłości Polski pod względem niezależności gospodarczej, a zostaliśmy zdezorganizowani gospodarczo przez zaborcze rządy.

Zaznaczył dalej p. Minister, iż żyjemy w okresie ekonomicznej organizacji powojennej Europy, stąd problem gospodarczej niepodległości i niezależności Polski, staje się bardziej pilnym i aktualnym.

P. Minister Kwiatkowski aczkolwiek urząd swój wysoki pełni od niedawna, a przedtem nie był wogóle poza najbliższem swojem kołem pracy, we fabryce chorzowskiej znany, zdobył sobie w Polsce i Rządzie wielki autorytet i cieszy się sympatją wszystkich kół politycznych jako człowiek szerokich poglądów i wielkiej pracy.

Myśl jego wypowiedziana na otwarciu Targów wschodnich winna być tym bodźcem, który przyczyni się do nawrócenia kierunku psychicznego Polaków na drogi osiągnięcia pełnej niezależności gospodarczej. Na łamach pisma naszego z przeszłego roku, propagując Ligę Niezapominajek, towarzystwo założone dla propagandy popierania rodzimego przemysłu i polskiej wytwórczości, a zwalczanie importu obcego, chcieliśmy się przyczynić, choćby w małem naszem kole, do wyzwolin gospodarczych kraju. Niestety jak w wielu wypadkach innej, szczególnej wagi dla naszego Narodu, myśl trwałej pracy dla gospodarczego wyrobienia naszej społeczności nie zapuściła dość silnych korzeni.

Założono w mieście naszem Towarzystwo Ligi Niezapominajek, lecz Towarzystwo to nie daje znaków życia. Jest to jeden jeszcze dowód braków jaki w ustroju psychicznym społeczności polskiej z powodu błędów i wad historycznych istnieją, — braków zrozumienia i zainteresowania dla gospodarczych problemów.

A przecież zagadnienie uprzemysłowienia Polski ma znaczenie nietylko polityczne, o którem myślał p. Minister, wygłaszając swoje uroczyste przemówienie z okazji lwowskich targów. Tamto ważne jest ze względu na nasze stanowisko w koncercie europejskim, w rodzinie państw i narodów Europy. Albo zdobędziemy się na gospodarczą a w ślad zatem polityczną niezawisłość, albo będziemy „pendant" dla jakiejś przyszłej „mitteleuropy". O ile chcemy mieć pełną niezależność polityczną, musimy zdobyć się na gospodarczą wolność polegającą na możliwej samowystarczalności i swobodnie gospodarczych ruchów.

Niemniej ważnym jest problem uprzemysłowienia kraju w dziedzinie właściwego przemysłu i przemysłu rolnego, ze względu na spokój społeczny wewnątrz Polski. Nie możemy na chwilę zapomnąć o tem, że jesteśmy krajem rolniczo przeludnionym, że z całego terytorjum Polski dzisiejszej przeszło dwa miljony ludności rok rocznie bądźto jako emigranci stali, bądźteż jako sezonowi szło szukać pracy na Zachód. A było to w czasach, w których skłonność miast naszych dla robotnika wiejskiego, ze względu na lepsze konjunktury gospodarcze, znaczniejszą była jak obecnie.

Dziś zagranica jest dla emigracji polskiej tak jakby zamknięta. Wychodźtwo do Stanów Zjednoczonych jest minimalne, to samo do Niemiec, zaś francuski rynek pracy jest za szczupłym aby pochłonąć cały polski proletarjat wiejski i miejski. Reforma rolna, o ile zostanie przeprowadzoną rozumnie i szybko z uwzględnieniem przedewszystkiem okręgów tak przeludnionych jak krakowski i kielecki, jedynie na okres krótki da nam odetchnąć.

Musimy zatem tworzyć krajowe rynki pracy, a te powstać mogą przez rozumną politykę i pracę społeczną dążącą do podniesienia wsi przez uprzemysłowienie i lepszą organizację gospodarstw wiejskich a przedewszystkiem do uprzemysłowienia miasta Jedynie drogą kulturalnego i gospodarczego podniesienia wsi polskiej i przez trwałe a silne popieranie polskiego rodzimego przemysłu ochronić się możemy przed wstrząsami politycznymi i społecznymi.

Dlatego słowa p. Ministra nie powinny przebrzmieć bez echa, lecz poważnie rozważone być muszą przez wszystkie koła polskiej społeczności w jej narodowym i osobistym interesie. Przez popieranie wytwórczości rodzimej, przez pracę organizacyjną społeczną do niepodległości gospodarczej Polski dla zapewnienia sobie i pokoleniom swoim spokoju i dobrobytu. *v.*

Sprawa Tangeru i miejsca w Radzie Ligi Narodów.



Hiszpański delegat Palacios, który ma trudne zadanie bronienia daleko idących żądań Hiszpanji.

Z kraju.

Dzień 5-go września b. r. w Krymidowie. Ufundowanie nowego kościoła czy też nowej kaplicy, o ile w ubiegłych wiekach było rzeczą zwyczajną, należy dziś do zdarzeń tak wyjątkowych, że już sam fakt budowy nowej twierdzy i ostoji religji naszej i naszych przodków, zasługuje na szczególne podkreślenie. Inicjatywa tutejszej Organizacji Narodowej, a w szczególności jej członka p. dyr. Cebulę, tem bardziej jest godna uznania, że dzięki niej, wioska Krymidów, położona w najdalszym zakątku pomiędzy powiatami buczackim a podhajeckim 30·5 km. odległa od miasta powiatowego (Stanisławów), licząca 133 dusze obrz. rz.-kat. osiągnie cel o wielkiem znaczeniu religijnem i narodowem.

Całość, nowej świątyni jeszcze dziś znana tylko na papierze, doskonale w szczegółach zharmonizowana, jest dziełem twórczej pracy Inżyniera p. Stanisława Trelli, któremu wdzięczność należy się za jego cenne dzieło. I przyznać trzeba, że o ile projekt p. Trelli zostanie ściśle wykonany, odbijać ona będzie od wszystkich innych kaplic, swojem artystycznem wykonaniem, a należy się spodziewać, że Organizacja Narodowa poprowadzi rzecz do końca i odda mieszkańcom Krymidowa i jego najbliższym sąsiadom prawdziwie piękny dom Boży.

Wdzięczność należy się J. W. P. Wojewodzie des Loges, który Swoją obecnością zaszczycił uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościółek w Krymidowie w dniu 5 września b. r., serdeczne podziękowanie J. W. Panu Generałowi Kowalewskiemu, Który wraz ze Swoją Czcigodną Małżonką znalazł się również między naszym ludem uczestnicząc w rzewnym akcie poświęcenia. W uroczystości wziął udział również Zarząd tut. Koła T. S. L. ze swym prezesem na czele.

Wierzymy, że ideał chrześcijański, tak silnie zakorzeniony w naszym narodzie, oprze się zwycięsko walce, którą wrogowie Ojczyzny naszej i Kościoła naszego chcą rozpętać. Tę wiarę czuliśmy w sercach naszych widząc w Krymidowie czcigodnych przedstawicieli Władz i Społeczeństwa. Wiarę naszą musimy poprzeć czynem a jako czyn, rozumiemy zespolenie się wszystkich serc polskich mających na celu odrodzenie i wzmocnienie naszej Ojczyzny.

Nie tu miejsce udowadniać tym, którzy w Krymidowie nie byli, czem stał się dzień 5. września 1926 dla Polaków tej wioski — tam trzeba było być i czytać z ich oczu szczęście

Dr. LEON FEIL.

Wykłady o gruźlicy.

Część III. Skłonność i dziedziczność przy gruźlicy.

Ze względu na ogromny rozwój zarazków dziwnem się wydaje, że wogóle jeszcze istnieją ludzie wolni od gruźlicy.

Objaw ten zawdzięczamy rozmaitym okolicznościom i tak: nader powolnemu rozwojowi zarazków, tak, iż zdarza się, że bakterje opuszczają organizm nie wyrządziwszy w nim częstokroć żadnej szkody.

Dalszym ważnym czynnikiem jest tu niejednakowa osobista skłonność do gruźlicy u rozmaitych indywiduów. Wskutek tego z pomiędzy wszystkich ludzi, do których organizmów wtargnął zarazek, zachorują tylko ci, którzy dzięki swej skłonności stanowią dobry grunt dla rozwoju zarazków.

Na czem polega ta skłonność, niewiadomo dokładnie, prawdopodobnie zawisła ona od rozmaitej budowy krwi pod względem chemicznym, lub też od innych przyczyn tkwiących w organizmie człowieka, których dotychczas bliżej nie zdołano poznać i ustalić.

Osoby skłonne do zachorowań na gruźlicę, zwracają na siebie uwagę już swoim zewnętrznym wyglądem, jako to: wysoką budową ciała, wąską klatką piersiową, bladą podługowatą twarzą, zapadniętemi dołkami nad i podobojczykowemi i t. d.

Budowę taką spotykamy u osób pochodzących z rodzin gruźliczych, nie jednakże regułą, by człowiek z rodziny gruźliczej, musiał zachorować, jak znów na opak, człowiek niepochodzący z takiej rodziny, o silnej budowie ciała, nieraz na gruźlicę zachorować może.

Skłonność do gruźlicy potęguje się przez warunki zewnętrzne, w których dany człowiek żyje, a mianowicie przez niedostateczne odżywianie się, niezdrowe powietrze, przez przebyte wycieńczające choroby, ciężki poród, przez troski i zmartwienia codzienne. Wymienione jednak warunki zewnętrzne, bez istniejącej skłonności do gruźlicy, rzadko tylko wywołują samodzielne gruźlice, jakkolwiek organizm schorzały stawia mniejszy opór działaniu zarazków.

Jednym z dalszych, niemniej ciężkich w następstwa czynników, powodujących zmniejszenie oporu organizmu jest chroniczne nadużywanie alkoholu. Często też spotykamy alkoholików o silnej budowie ciała, którzy szybko ulegli działaniu zarazków gruźliczych. Zupełnie inny sąd o tem jest rozpowszechniony wśród sfer najniższych, jakoteż wśród ludności wiejskiej, która nadużywaniu alkoholu przypisuje nawet działanie lecznicze, tak przy gruźlicy, jakoteż przy wszelkich innych chorobach.

Nieraz zdarza się, że gruźlica płuc występuje np. po zapaleniu płuc, po długotrwającym nieżycie skrzelowym, kokluszu. Powstanie gruźlicy w tych wypadkach wyjaśniamy dobrem podłożem dla zarazków na schorzałym organizmie płucnym.

Żaden jednak moment nie jest tak ważnym przy omawianiu skłonności do zachorowań gruźliczych, jak dziedziczna wrodzona skłonność.

Przy dokładnem zbadaniu i wypytywaniu znaczniejszej ilości ludzi chorych na gruźlicę, dowiemy się najczęściej, że rodzice lub członkowie rodziny chorych w pojedynczych wypadkach już częściej przechodziły proces gruźliczy we wszystkich formach np. zapalenie opłucnej, stawów, kości i t. d.

Wystąpienie gruźlicy u kilku lub więcej członków tej samej rodziny wyjaśnia się też przez fakt stykania się wspólnego, przez dłuższy czas obcowania danych członków, przez używanie tych samych naczyń, pościeli, ręcznika, jakkolwiek moment ten tylko przejściowo objaśnia wystąpienie gruźlicy w obrębie pojedynczych rodzin.

Przyjmujemy jednak, że nie sam zakazany materjał dostaje się z organizmu rodziców do ciała dziecka, jak np. przy kile, gdzie dzieci ludzi chorych na kiłę przychodzą na świat ze znamionami kiły, lecz dzieci chorych rodziców lub jednego członka z tych, dziedziczą skłonność do zachorowań gruźliczych, t. j. odpowiednia budowa ciała i inne cechy, które powyżej szczegółowo przytoczone zostały.

Przemawia zatem fakt zachorowania dzieci na tę chorobę, już w pierwszych latach życia, jakkolwiek wówczas objawy gruźlicy u dzieci zostają częstokroć ukryte we formie gruźlicy gruczołów oskrzelowych jamy brzusznej i t. d. nie wywołując narazie objawów gwałtownych, a dopiero w latach późniejszych pod wpływem warunków zewnętrznych następuje ponowne wywołanie stanu chorobowego w rozmaitej formie gruźlicy.

Najczęściej tego rodzaju zachorowania występują we wieku między 16 a 30 rokiem życia, mniej już licznie po 40 roku życia, rzadko w latach późniejszych, jakkolwiek i w wieku najstarszym wypadki zachorowań gruźliczych nie są osobliwością.

W wieku starszym stanowi gruźlica ważną komplikację przy zachorowaniu na cukrzycę, przy której ta komplikacja stanowi też największy procent bezpośredniej przyczyny śmierci chorych na cukrzycę; co się również wyjaśnia dogodnem podłożem w miąższu płucnym dla rozwoju zarazka gruźlicy.

i dumę narodową — oni czuli, że za nimi stoi Rząd i Jego najwyższi przedstawiciele, że idzie razem z nimi całe Społeczeństwo zespolone w Organizacji Narodowej, że błogosławi im Stwórca, dając wyjątkowo piękną pogodę, która użyczyła jasnego w promieniach słonecznych skąpanego tła dla tej uroczystości a która na wszystkich uczestnikach głębokie wywarła wrażenie.

Uroczystość właściwą rozpoczął ks. dziekan Rakszyński z Uścia Zielonego. Po odczytaniu aktu i tradycyjnem jego podpisaniu przez obecnych przedstawicieli, wygłosił ks. dziekan piękne, okolicznościowe przemówienie podkreślając, że na tem miejscu, gdzie przed laty stała karczma, źródło i początek wszystkich nieprawości otwiera się obecnie brama niebios, przez którą od dziś łatwiej docierać będą prośby przed tron Wszechmocnego. W zakończeniu swego przemówienia wezwał kapłan ogół polski do nieustannej pracy na chwałę Boga i dla dobra Ojczyzny.

Ze słów drugiego mowcy p. dyr. Cebuli, który przemawiał imieniem Organizacji Narodowej przebijała miłość i serdeczność dla tej gromady, która już w niedługim czasie, przy wspólnej pracy uzyska u siebie przybytek Pański.

Po Mszy św. z organistą chóralnie odśpiewano „Boże coś Polskę" zakończono tę piękną i wzniosłą uroczystość, która z łatwo zrozumiałych względów czysto kościelnej, nabrała znaczenia faktu wielkiej doniosłości, gdyż stała się wielką, nietylko kościelną ale w całem tego słowa znaczeniu narodową, polską manifestacją.

Organizacja Narodowa dorzuciła znowu nowę cegiełkę do swej cichej, bezgłośnej a owocnej pracy narodowej.

Kościółek w Krymidowie staje na parceli, którą w roku 1924 zakupiło tut. Koło T. S. L. za kwotę 1.125 zł.

Na czele Komitetu budowy kościółka w Krymidowie stoi dzielny ziemianin W. P. Rafał Cywiński, major W. P. w rezerwie, a duszą Komitetu jest miejscowy naczelnik gminy p. M. Łużny.

Publiczność i teatr.

Smak estetyczny i stopień kulturalny społeczeństw rozstrzyga o bytowaniu teatrów. Przed wojną odwiedzanie teatru było potrzebą estetyczną i kulturalną przeciętnego inteligenta. Wojna upodobania zmieniła. Widowiska teatralne bądźcobądź wymagają pewnego natężenia umysłu, a w emocjach nerwowych nie mogą dorównać spektaklom kinowym. Stąd fala ludzka odpłynęła z teatrów do kin.

Jednakowoż żywe słowo padające z desek teatralnych, — chociażby wystawa sztuki nie mogła iść w parze z bogactwem filmowem, a mimika kinowa strzela wyżej od ruchów i gry twarzy artysty w teatrze, — zostanie dla szerzenia kultury, kultury prawdziwej i istotnej ważniejszym i cenniejszym środkiem od najlepiej postawionych kinoteatrów.

Ojczysta i obca wielka sztuka przemawiać do nas może jedynie z teatralnych desek i ten kto naprawdę ją kocha, komu na jej pielęgnowaniu i rozwoju zależy, kto chce jej umiłowanie i poznanie szerzyć zrozumie ważność teatru w kulturalnem życiu narodów.

Tę celowość i ideowość teatru rozumiało grono założycieli teatru im. hr. Al. Fredry i ich niestrudzeni kontynuowcy. Sezon naszego teatru został otwartym poważnie i pięknie, a zapowiedziany repertuar dobrze świadczy o jego kierownictwie. Zależy od publiczności czy zechce poprzeć wysiłki kierownictwa teatru i wydziału jego, czy też obojętnością zabije najszlachetniejsze zamiary.

A u publiczności rozstrzygnie moment psychiczny, — albo trwa ona w psychozie wojennej szukającej prymitywnych wrażeń, albo wróciła ona do umiłowania słowa, wiecznie żywego, wielkiego wychowawcy narodów słowa nosiciela myśli.

KRONIKA.

Od Redakcji. Redakcja i administracja Kurjera Stanisławowskiego rozumiejąc jakim ciosem dla narodowego polskiego stanu posiadania byłoby zwinięcie polskich szkół w Bednarowie, Tumierzu i Klepkach otwiera z dniem dzisiejszym rubrykę dobrowolnych składek na cele T. S. L., z przeznaczeniem specjalnem utrzymania szkół polskich dziś zwijanych i wzywa społeczeństwo polskie, aby przy zabawach, uroczystościach i innych okazjach pamiętało o szkołach polskich w Klepkach, Bednarowie i Tumierzu i uiszczało składki na cele tych szkół w administracji naszego pisma.

Przypomina się, że z dniem 14. b. m. upływa termin płatności miejskiego i państwowego podatku od lokali za III. kwartał r. b. oraz państwowego podatku od nieruchomości z dodatkiem miejskim za II. kwartał r. b. Po dniu 14. b. m. podatki te będą ściągane z karami za zwłokę i z kosztami.

W dzisiejszą niedzielę zbiórka na żłóbek dla niemowląt. Otaczamy opieką sierotki w wieku przedszkolnym i szkolnym, a bardzo mało lub wcale nie interesujemy się owem niewinnem i bezradnem maleństwem. A przecież otoczenie opieką tych podrzutków niemowląt jest i potrzebą serca i obowiązkiem społecznym. Dlatego powinniśmy uznać i poprzeć pracę i poświęcenie uproszonych Pań, które kierowane uczuciem i miłosierdziem kwestować będą w dzisiejszą niedzielę na ulicach miasta. Nie żałujmy więc datków i dopomóżmy Zarządowi w jego trosce o los i byt niewinnych dziatek.

Z Polskiego Towarzystwa Prawniczego. Staraniem Polskiego Towarzystwa Prawniczego w Stanisławowie odbędzie się w czwartek, dnia 16. września 1926 o godz. 20 w małej sali Kasyna Polskiego pogadanka prawnicza na temat: „Umowa z Czechosłowacją i Gdańskiem w sprawie pomocy prawnej", ref. adw. Dr. Salz i aplikant Dr. Szapira) Równocześnie zawiadamia się, że bibljoteka Towarzystwa otwartą będzie we wrześniu tylko w czasie pogadanek.

Dr. Prachtel sekretarz. *Dr. Wawrzkowicz* prezes.

Stacja Opieki nad dzieckiem w Stanisławowie otwiera w najbliższych dniach łazienkę do użytku dzieci należących do Stacji. Dla ogrzania ubikacji łazienkowej zakupiłaby ewentualnie używany piecyk żelazny. O ile kto ma takowy do odstąpienia uprasza się niezwłocznie donieść zarządowi Stacji (ul. Gazowa l. 18, róg Wałów) w godzinach przedpołudniowych.

Na skutek usilnych zabiegów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych zarządzenie o wstrzymaniu awansów w administracji zostało na mocy uchwały Rady Ministrów z dnia 1. września odwołane, przyczem pozostawiono to do swobodnego uznania poszczególnym ministrom, w zależności od postępu praw reorganizacyjnych. Zastrzeżenie to ma jednak charakter raczej formalny niż istotny.

Wspaniałą wycieczkę 2 dniową w Czarnohorę do źródeł Prutu i na Howerlę 2058 m. n. p. skąd niezapomniane cudowne widoki karpackie na morze gór trzech państw t. j. Polski, Czechosłowacji i Rumunji, urządza Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w piątek, dnia 10. b. m. pod kierownictwem przewodniczącego Oddziału. Odjazd ze Stanisławowa w piątek o godzinie 17·47, nocleg w Worochcie w schronisku Towarzystwa Tatrzańskiego poczem w sobotę dodnia wyjazd koleją w góry wraz z wejściem na szczyt i zejściem na nocleg w schronisku pod Howerlą, pieszej drogi około 6 godzin. W niedzielę dnia 12. września b. r. zwiedzanie doliny Prutu i powrót do Worochty, pieszej drogi około 6 godz. Poczem wyjazd z Worochty, w niedzielę o godz. 18·29, przyjazd do Stanisławowa o godz. 21·04. Wycieczka łagodna dostępna dla Pań i młodzieży. Należy wziąć ze sobą żywność na dwa dni cieplejsze ubranie, silniejsze obuwie, koce lub okrycie do spania, herbatę. Udział w wycieczce od członków P. T. i młodzieży 50 gr., od niecziońków 1 zł., nocleg w schronisku w Worochcie 80 gr. od osoby. Zgłoszenia na 30 minut przed odjazdem pociągu na dworcu kolejowym w Stanisławowie u p. inż. Firicha lub wieczorem po przyjściu pociągu do Worochty u tegoż na dworcu kolejowym o godz. 20·52. Uczestnicy wycieczki najmniej w grupie 10 osób płacących pełne bilety kolejowe mogą korzystać z 66% zniżki przejazdowej w kierunku powrotnym do Stanisławowa. Miłośnicy Karpat i przyrody powinni skorzystać gremjalnie w tej pięknej i najprawdopodobniej ostatniej sposobności tego roku.

Bilety abonamentowe. Na życzenie P. T. Publiczności zaprowadził Zarząd im. Al. hr. Fredry w Stanisławowie od 1. października, miesięczne bilety abonamentowe na wszystkie miejsca w parterze w cenie o 25% tańsze. Bilety te uzyskać można w kasie teatralnej.

Podziękowanie. WP. Bolesławowi Gonekowi za bezinteresowne sporządzenie czapek żołnierskich do sztuki p. t. „Sułkowski", składamy tą drogą gorące podziękowanie.

Obława na psy. Ponieważ w ostatnich dniach wpłynęły do Magistratu skargi na miejskiego oprawcę, że łapie psy w porze nocnej (9—10 wiecz.) w niedziele i w dnie świąteczne, przeto miejski Urząd Zdrowia nadsyła nam następujący komunikat: Z początkiem lata stwierdzono nadmierne szerzenie się wścieklizny psów tak w mieście jak i w sąsiednich gminach i powiatach. W Stanisławowie pokąsały psy wściekłe 18 osób, a w tutejszym szpitalu zmarła na wściekliznę 25-letnia Katarzyna Wirstiuk. Aby uchronić lud-

ność miasta przed grożącem niebezpieczeństwem polecił Magistrat rakarzowi miejskiemu wyłapywanie psów tak w dzień jak i podczas nocy widnych (księżycowych) z wyjątkiem przedpołudniowych godzin w niedziele i święta. Rakarzowi nie wolno jednak łowić psów na chodniku w czasie kiedy chodnik zajęty jest przez ludzi.

Nieudały debiut. Młodziutki, bo 14-letni Józef Zimmer, (Ugodna 12) spisał się bardzo niefortunnie na swym debiucie złodziejskim, bo wkładając rękę do torebki p. Józefy Bunichowej został przez nią przyłapany i oddany policji. Może ta klęska powstrzyma go od złej drogi.

Wróg proletarjatu. Maks Landesman, lat 23, (Ugodna 3) został przyłapany onegdaj na gorącym uczynku kradzieży portfelu na szkodę gospodarza Jana Madeja z Pacykowa. Na policji podał na swoje usprawiedliwienie, że kradnie tylko u chłopów.

Bojaźliwy złodziej. Dnia 29. sierpnia zgłosił policji Mozes Seibald (Sobieskiego 40), że nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania i skradł futro podróżne z niedźwiedzi wart. 1000 zł. Tegoż dnia wywiadowcy przeprowadzając w tej sprawie dochodzenia znaleźli futro ukryte w ogrodzie o parę domów dalej, które sprawca zapewne z obawy porzucił. Futro wróciło do właściciela a za sprawcą śledzi dalej policja.

Wynalazek p. Schächtera. Benzion Schächter, o którego oszukańczej aferze paszportowej donosiliśmy niedawno, ma znów nielada przykrość z policją a to z powodu swego wynalazku z dziedziny sztuki fotograficznej, nigdzie jeszcze niepatentowanego i kolidującego nieprzyjemnie z ustawą karną. Schächter, który jest z zawodu fotografem „a la minut“ na pl. Trynitarskim był w posiadaniu wielu klisz przedstawiających funkcj. policji. Postanowił więc okoliczność tę zużytkować i kilku niebezpiecznych złodziei zaopatrzył w fotografje przedstawiające ich w mundurach policyjnych. Robił to w ten sposób, że ze starej kliszy usuwał głowę danego policjanta dorabiając w to miejsce nową głowę i sporządzając w ten sposób pozytyw tworzący dość szczęśliwie całość. Tułów więc należał do policjanta, głowa była złodzieja i interes kwitnął. Nie trzeba chyba wyjaśniać ile nadużyć popełniał taki osobnik z fotografją przedstawiającą go w mundurze policyjnym. Ale policja przychwyciła wreszcie takiego jegomościa a szczegółowe śledztwo wykazało całą winę Schächtera. Sprawę skierowano do sądu i Starostwo, które odebraniem koncesji powinno unieszkodliwić oszusta raz nazawsze.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Protokół jednostronny

spisany w mieszkaniu prywatnem p. inż. Walerego Kisielewskiego w dniu 5 września 1926 r. o godzinie 14-tej — w sprawie honorowej p. Juljusza Salwacha jako wyzywającego i p. Jakóba Robinsona jako wyzwanego. Ze strony p. Juljusza Salwacha jawią się pp. inż. Walery Kisielewski i Stanisław Voelpel, ze strony p. Jakóba Robinsona świadków nie ma, natomiast p. Walery Kisielewski przedstawia list otrzymany od p Jakóba Robinsona, w którym tenże odmawia przysłania świadków — motywując odmowę tem, że do kompetentnego załatwienia sprawy zajścia pomiędzy Nim t. j. p. Jakóbem Robinsonem a p. Juljuszem Salwachem, uważa jedynie Sąd honorowy Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej w Stanisławowie.

Stan faktyczny.

Dnia 3. wrześn a 1926 r. o godzinie 18.30, t. j. w czasie odbywania się posiedzenia Wydziału Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej w Stanisławowie, którego prezesem jest p. Juljusz Salwach, w lokalu urzędowym tegoż Towaryystwa mieszczącym się na Strażnicy pożarnej miejskiej przy ul. Kamińskiego l. 6 p. Jakób Robinson przyszedłszy na posiedzenie jako członek Wydziału, w sposób nielicujący z zachowaniem się człowieka kulturalnego, wszczął kłótliwą dyskusję, znieważając słownie prezesa Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej mówiąc „pan nie będzie nami tu komenderował, ja pana nauczę, ja znajdę drogę do Izby skarbowej i do Starostwa, pan nie będzie mnie, dekorował ani tu ani przed kościołem ani w Kołomyji, pan myśli, że jak pan utrzymuje familijne stosunki z rodziną Voelplów, to pan będzie nami rządzić, posiedzenie się nie odbędzie, bo nie ma dwóch członków Wydziału“. Na to p. Juljusz Salwach odrzekł „członkowie brakujący nie będą, bo wystąpili ze Straży“. Wówczas p. Jakób Robinson w sposób hałaśliwy krzyczał „ci członkowie właśnie są mi potrzebni do wyrzucenia pana i innych“. Pan Juljusz Salwach znając p. Jakóba-Robinsona jako człowieka lubującego się w napojach alkoholicznych, mniemał początkowo, że p. Jakób Robinson podniecony w tej chwili alkoholem działa pod wpływem fermentacji napoju, a nie chcąc powagi swej obniżać przez wszczęcie jakiejkolwiek dyskusji na powyższy tymat nie reagował, początkowo, pozostawiając końcowe załatwienie tego zajścia kompetencji Wydziału Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej. Gdy atoli p. Jakób Robinson coraz gwałtowniej przypuszczał szturm słowny pod adresem p. Juljusza Salwacha — wyprowadzony z równowagi p. Juljusz Salwach odpowiedział p. Jakóbowi Robinsonowi, „co będziemy z takim pijanicą wdawali się w dyskusję“. W tej chwili z nienacka przyskoczył p. Jakób Robinson do siedzącego tyłem przy stole p. Juljusza Salwacha niespodziewającego się jakiegokolwiek napadu, zaś p. Juljusz Salwach usłyszawszy szmer spowodowany zbliżaniem się p. Jakóba Robinsona, wstał, a w tej chwili zbliżając się p. Jakób Robinson wrzasnął do p. Juljusza Salwacha „odwołaj pan to“ uderzając równocześnie p. Juljusza Salwacha kułakiem powyżej prawej skroni, tak, że uderzenie to spowodowało chwilową utratę przytomności p. Juljusza Salwacha. Świadkami zajścia tego było siedmiu członków Wydziału Towarzystwa Ochotniczej Straży pożarnej, a jeden z tychże p. Mieczysław Soproń wyrzucił za drzwi p. Jakóba Robinsona, którego cały Wydział po wypadku powyższym, jednogłośnie zdyskwalifikował — wychodząc z założenia, że czyn popełniony przez p. Jakóba Robinsona, równa się postępowaniu wykolejonych ludzi — szumowin społecznych. Po fakcie wyrzucenia za drzwi p. Jakóba Robinsona, usiłował tenże wejść powtórnie do lokalu, w którym miało odbyć się posiedzenie, jednak i tym razem został p. Jakób Robinson wypchnięty za drzwi. Pan Juljusz Salwach, jako gentleman i człowiek zażywający jaknajlepszej opinji społeczeństwa, pragnął sprawę powyższą załatwić w sposób jaki zwykł załatwiać tylko gentleman i w tym celu mianował podpisanych upełnomocnionymi zastępcami. Ponieważ p. Jakób Robinson, jak świadczy list będący w przechowaniu podpisanych a przesłany przez p. Jakóba Robinsona, odmówił przyjęcia wyzwania, wskutek czego podpisani spisując powyższy protokół, uzupełniają go ostateczną klauzulą, uważając p. Jakóba Robinsona za człowieka niehonorowego, zaś sprawę dla p. Juljusza Salwacha jako honorowo załatwioną. Równocześnie postanawiają zastępcy p. Juljusza Salwacha opublikować niniejszy protokół w „Kurjerze Stanisławowskim“.

Stanisławów, dnia 5. września 1926.

Stanisław Voelpel. *m. p.* *Inż. Walery Kisielewski* *m. p.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie.

„Jakim czasem rozporządza nauczyciel układając szczegółowy program nauki?“

Pod powyższym tytułem wyszła broszurka (Fr. Sedlaczek — skład główny w księgarni Tow. Szkoły Lud., Lwów, Batorego l. 32) wykazująca w praktyczny sposób, jakim wymiarem czasu na poszczególne przedmioty dysponuje nauczyciel w szkole. Zdaje się, nie wiele obiecująca broszurka, a jednak, ile pożytku oddać może nauczycielowi a szczególnie zarządom szkół. Jest to niejako „preliminarz“ czasu na bieżący rok szk. Wprawdzie każda szkoła posiada ułożony stale podług naszych programów ministerjalnych rozkład materjału naukowego z poszczególnych przedmiotów klasami (oddziałami) na cały rok, ale wobec ruchomych świąt kościelnych (Wielkanoc, Zielone Swiątki) taka zgóry obliczona ewidencja świąt i przewidzianych wolnych dni pozwala nauczycielowi do zorjentowania się i poczynia naprzód odpowiednie przesunięcia w materjale, o ile zajdzie tego potrzeba. Czyniąc podobne przygotowania „czasowe“ nauczyciel spokojnie kroczyć będzie do końca roku szk., wiedząc, że jest „panem sytuacji“.

Podaje również praktyczne wskazówki do układania „podziału godzin“, które jednak można z dobrym skutkiem zużytkować tam, gdzie nauczyciel większą część przedmiotów sam uczy w swojej klasie, nie dałyby się jednak zastosować w szkołach więcejklasowych, gdzie kilka sił nauczycielskich stosownie do kwalifikacji wchodzi do danej klasy. Niemniej broszurka ta odda dobrą przysługę, a szczególniej młodym kolegom i koleżankom wstępującym do zawodu — zasługuje przeto na uwagę i na zapoznanie się z nią.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Sprawcy zamachu na pociąg Leiferde w (Niemcy).



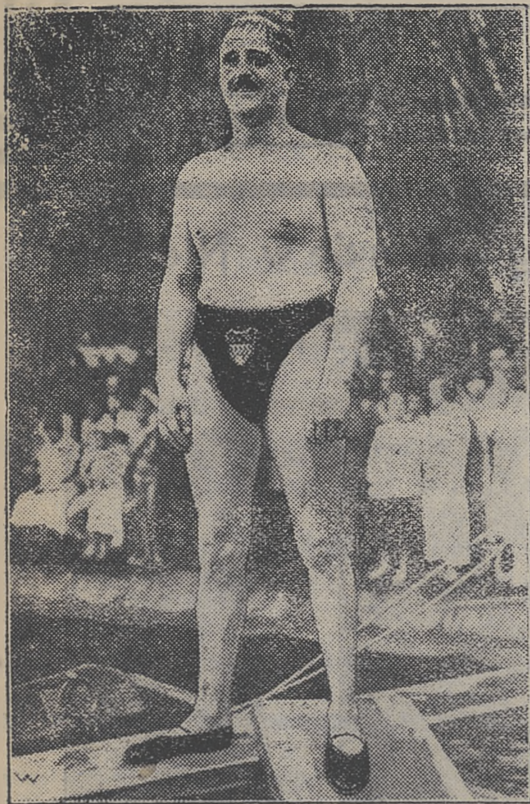
Schlesinger (na środku) i Weber (na prawo) podczas eskorty do Hannoweru.

Podziękowanie.

Tą drogą składamy serdeczne podziękowanie WP. dr. Rubinowi w szpitalu powszechnym w Stanisławowie za troskliwe zajęcie się naszym synem i wyratowanie go ze śmiertelnej choroby. Bóg zapłać zacny Obywatelu.

1-1 892 **Józefowie Schlichtingerowie.**

Vierkötter przepływa kanał La Manche, bijąc rekord Mrs. Ederle.



Niemiecki mistrz pływacki Ernest Vierkötter z Kolonji przepłynął kanał La Manche w nowym rekordowym czasie 12 godzin 42 minut, startując z Cap Griz Nez o godz. 1 i 35 mln. w nocy, przybył do angielskiego brzegu Londonstairs na północ od Dover o godzinie 2 i 10 min. w południe. Vierkötter pobił rekord Mrs. Ederle o 2 godziny.

Ze sportu.

Niedziela, 5. września 1926. Zawody w piłkę nożną: Lechja I. (Lwów) — Rewera 2:1 (2:1).

Lechja z dwoma rezerwowymi, Rewera w pełnym składzie. Drużyna Lechji nie pokazała nam nic nowego, a sądząc z przebiegu gry niedzielnej nie stanowi dla B-klasowych drużyn Stanisławowskich przeciwnika do niepokonania.

Przy lepszym zestawieniu ataku i większem w grze szczęściu mogła Rewera wygrać zawody z różnicą 2 — 3 bramek.

Winę przegranej ponosi w pierwszym rzędzie atak, który gubił często piłkę grał chaotycznie, bezmyślnie i bez żadnego planu, a jego niemoc strzałowa staje się już przysłowioną. Zadowolił w tej linji jedynie Hartman na lewem skrzydle stwarzając swemi centrami wiele dobrych pozycji, których reszta napastników nie umiała wykorzystać. Prawy skrzydłowy niezły w polu traci w gorętszych momentach głowę i nie wie co zrobić z piłką i ze sobą.

Trójka środkowa — niżej krytyki. Brak jej startu do piłki, zgrania, ciągu na bramkę, szybkiej decyzji i celnych strzałów — jednem słowem wszystkiego — co cechuje dobrego napastnika. Całej linji napadu brak „motoru“ brak dobrego kierownika. Debjutujący na tem stanowisku Kierniakiewicz stanowi na razie tylko materjał, który może się w przyszłości — przy do brym trainingu — wyrobić, — dziś jest za słaby fizycznie i technicznie, a o taktyce gry (o prowadzeniu ataku!) ma bardzo słabe pojęcie. Lewy łącznik odznacza się — jak dotychczas brutalną i niebezpieczną grą, oraz nieznajomością przepisów, w przeciwieństwie do prawego łącznika, który gra za delikatnie, a raczej trochę bojaźliwię zresztą — Sobolewskiego miejsce jest — zdaniem naszem — na skrzydle, a nie na łączniku. **Niedzielną grę najlepiej scharakteryzuje fakt, że jedyną bramkę dla Rewery uzyskał środkowy pomocnik — Gębica.** — Z linji pomocy Rewery najsłabszy prawy skrzydłowy. — Obrona dobra. Całej defenzywie drużyny zarzucić można brak zgrania, i częste „ratowanie się“ wyrzucaniem piłki na róg i aut.

Komisja sportowa „Rewery“ winna zaprzestać eksperymentów w linji ataku i zwrócić do starej koncepcji z sezonu letniego, a „narybek“ szkolić w zawodach mniej poważnych.

Z kroniki Kurjera Stanisławowskiego z dnia 5. września b. r. dowiadujemy się, że P. K. S. Sokół organizuje w dniach 18 i 19 b. m. „doroczne lekkoatletyczne zawody Kościuszkowskie“.

Impreza bardzo pożądana, dziwić się tylko trzeba, dlaczego miejscowe kluby sportowe nie otrzymały dotychczas od organizatorów zaproszenia do wzięcia udziału w zawodach.

Jest zwyczajem sportowym — ogólno przyjętym — że klub urządzający zawody sportowe o szerszym programie — zaprasza pokrewne towarzystwa do wzięcia udziału tak w zawodach jak i w „Jury Sędziowskiem“ tychże, podając jednocześnie szczegółowy program poszczególnych konkurencji i warunki zgłoszenia drużyn (wpisowe i t. p.)

Możnaby ostatecznie poprzestać na wzmiance dziennikarskiej, ale zredagowanej w odpowiedniej formie i wyczerpującej treści, trudno bowiem ze wspomnianej notatki wnioskować jaki n. p. będzie bieg sztafetowy zawodów, są bowiem różne odmiany tej konkurencji.

Z powyższego nie sądzimy jednak, aby P. K. S. Sokół chciał ograniczyć się tylko do zawodów wewnętrznych, to też apelujemy do wszystkich klubów, aby nie zrażając się brakiem odpowiedniego zaproszenia zasięgnęły należytych informacji w sekretarjacie Sokoła i obesłały zawody jaknajliczniej.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Rewolucja w Hiszpanji.



Stanowisko Primo de Rivery jest mocno zachwiane. Korpus oficerów artylerji i część floty odmówiło posłuszeństwo. Dyktator próbuje wprawdzie przez aresztowania i zwolnienia z wojska stać się panem sytuacji, jednakże i król Alfons jest przeciw niemu.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Bolesne humoreski.

Do jednego z urzędników kolejowych przychodzi funkcjonarjusz magistratu i przedkłada mu wykaz zaległości podatkowych za r. 1925/26. Jest tego sporo. Nieszczęsny urzędnik pyta funkcjonarjusza magistrackiego, czy czytuje pilnie dzienniki, na co ten odpowiada, że czasami. „To źle“ — powiada nieszczęśnik podatkowy — „trzeba czytać codziennie. W dziennikach bowiem są od czasu do czasu miarodajne orzeczenia osób, dzierżących w rękach ster. To zaś, co władza powiada, winno być przykazaniem dla maluczkich. Gdybyś pan był czytał pilnie dzienniki, byłbyś tam wyczytał orzeczenie: głupi ten, który daje, jak niema. Ja głupim być nie chcę a Bóg mi świadkiem, że niemam! Do widzenia panu, do widzenia! Bardzo mi było przyjemnie! A jak zmądrzeję, to znaczy, gdy będę miał, dam panu natychmiast znać, ale kiedy to nastąpi, nie zależy już odemnie a tylko od miarodajnych osób u góry. Pa, pa, do miłego zobaczenia!“

Funkcjonarjusz magistracki stanął w pozycji nieboszczki p. Lotowej i otworzył ze zdziwienia usta tak szeroko, iż przedstawiały obraz otchłani, przez którą bohaterowie homeryccy po sławetnej śmierci w boju, już jako astrale, umykali do Hadesu.

Gdy wreszcie po długiej chwili przyszedł nieco do przytomności rzecze z przekonaniem: „ależ panie radco! (radcą tytułuję każdego urzędnika kolejowego, niemającego co najmniej pięciu dziur w spodniach i tyleż na łokciach) — panie radco! ta to przecież dla miasta, to jest panie radco z przeproszeniem obowiązek obywatelski! Ta jak pan radca nieda, to kto da — z przeproszeniem batjar?“

„Panie, czytaj pan pilnie dzienniki! powiadam panu, czytaj pan dzienniki i nie mąć spokoju ludziom porządnym choć biednym, frazesami patrjotycznymi! Frazeologja patrjotyczna jest obecnie i na co się każdy porządny człowiek z całego serca pisze, zupełnie a zupełnie potępiona! Na to się już żadna najlichsza sikora XIV grupy uposażenia nie złapie! Możesz pan przemawiać argumentem sekwestracyjnym, licytacyjnym, rabunkowym, jakim pan zresztą chcesz, co nawiasem mówiąc wszystko na nic — ale patrjotyzm — przenigdy! A zresztą proszę pana, czy to magistrat ma mało pieniędzy? I od władz ściciel bierze i od lokatorów i za każdą kurę na rynku, od każdej osi i każdego koła!“

— „Oho, to widać i pan radca nie czyta codziennie dzienników, bo nam nasz pan naczelnik powiedział, kiedyśmy go prosili o podwyżki — bo już zima idzie i szkoły się zaczynają i coś na grzbiet ciepłego kupić trzeba — otóż nam nasz pan naczelnik powiedział, że nic dostać nie możemy, bo niema. A myśmy powiedzieli, że przecież jest i to więcej jak było! Na to nam pan naczelnik powiada, ale już zi całkiem: a co to, wy chcecie być rachmistrzami i współwłaścicielami dochodów magistrackich? A wara wam od dochodów! A nie czytaliście

w dziennikach, że pan prezydent ministrów powiedział wysokim urzędnikom, całej delegacji: „co ma rząd, to jego, a pracownikom, choćby IV rangi, nic do tego!"

Widzi pan, panie radco i ja coś wiem! No, całuję rączki i do widzenia, a jak pan radca zmądrzeje, to proszę przyjść i zapłacić bo będzie licytacja i turbacja!"

Gdyśmy o tem opowiadali pewnemu, bardzo porządnemu i wcale wysokie stanowisko zajmującemu urzędnikowi kolejowemu, naszemu członkowi, patrzył na nas zamyślonemi oczyma i wreszcie rzekł po długiej pauzie: „czy sądzicie, że do strejku koniecznie musi dojść i czy odniesie on jakikolwiek skutek? Łudzimy się poprawą wraz z nową reorganizacją. Ale jest to istotnie smutna humoreska, że na Radę Ministrów wnosi się dekret o ministerstwie komunikacji i generalnej dyrekcji, ale statutu tego ministerstwa jeszcze nie opracowano".

Zdaje się, że ludzie u steru, nie zdają sobie dość dobrze sprawy z tego, iż bywają humoreski, kończące się bardzo smutnym epilogiem.

Przetarg.

Ministerstwo Kolei sprzeda w drodze przetargu około 3.800 ton różnego złomu w postaci szyn, osi, obręczy, żelaza lanego przepalonego i niespalonego, płomieniówek, różnej stali, wiórów żelaznych i stalowych i blachy cienkiej do 5 mm.

Szczegółowe ogłoszenie wydrukowane jest w Monitorze Polskim Nr. 201 z dnia 3. września i Nowym Kurjerze Polskim Nr. 211 z dnia 2. września 1926. 1-1-891

Podziękowanie.

JWPanom Stanisławowi Morycowi nacz. wydziału, Józefowi Buriakowi nacz. stacji, Stanisławowi Wiśniewskiemu kontrolerowi ruchu, Marcelemu Fertigowi zast. naczelnika, asesorowi Józefowi Brodowskiemu i innym Panom, którzy oddali ostatnią przysługę zmarłemu mężowi i ojcu ś. p. Janowi Buczakowi oraz za udzieloną pomoc materjalną, serdeczne podziękowanie składa

1-1-885 **Rodzina.**

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Kunszt administracyjno-pedagogiczny!

Ministerstwo W. R. i O. P. z datą 29 marca b. r. wydało okólnik do wszystkich Panów Kuratorów Okręgów Szkolnych nast. treści:

Możliwe podniesienie poziomu nauki w dokształcających szkołach zawodowych i nadanie im jak najbardziej zawodowego charakteru zależy przedewszystkiem od odpowiedniego doboru nauczycieli i osoby kierownika; to też dobór ten powinien odbywać się ze szczególną starannością i ogledności.

W tym celu Ministerstwo zaleca na nauczycieli przedmiotów, mających zawodowy charakter a więc przedmiotów, zaliczonych w programie do grupy B. powoływać z reguły inżynierów, techników, wogóle zawodowców, posiadających możliwie wyższe wykształcenie, a więc osoby, posiadające dyplomy, czy wreszcie świadectwa z ukończenia politechnik, średnich szkół technicznych o wyższym poziomie, wyższych szkół handlowych, wydziałów matematyczno fizycznych, uniwersytetów i t. p. Zwracać należy przytem dużą uwagę na posiadanie praktyki zawodowej przez kandydatów na powyższe posady nauczycielskie. Również należy się starać na kierowników poszczególnych szkół dokształcających zawodowych powoływać osoby o powyższych kwalifikacjach.

Poza tem pożądanem jest powoływać osoby, posiadjące powyższe kwalifikacje i wyższe studja (politechniczne handlowe i techniczne) na nauczycieli nawet takich przedmiotów, jak język polski i rachunkowość, krajoznawstwo, nauka obywatelstwa, chociaż mają one charakter przedmiotów ogólnokształcących, a to z tego względu, że celem nauki tych przedmiotów jest nietylko możliwe poszerzenie i pogłębienie wiadomości nabytych w tej dziedzinie przez uczniów przed ich wstąpieniem do szkoły, lecz nadto i przystosowanie tych przedmiotów do potrzeb zawodowych ucznia.

Wskazanem również jest w poszczególnych wypadkach do nauczania specjalnych przedmiotów powoływać wybitniejszych majstrów, a nadto osoby, posiadające świadectwa z ukończenia średniej szkoły technicznej, o ile te osoby posiadają konieczną głębszą znajomość swego fachu większą praktykę zawodową, inteligencję odpowiednią i zalety obywatelskie, gwarantujące, że potrafią wywrzeć na uczniów pożądany wpływ wychowawczy. **Kwalifikowanych zaś nauczycieli szkół powszechnych** Ministerstwo zaleca powoływać na posady nauczycielskie i kierownicze w dokształcających szkołach zawodowych **w tych tylko wypadkach, gdy nie uda się znaleźć osoby posiadającej zaznaczone wyżej specjalne wykształcenie lub odpowiednie zawodowe kwalifikacje.** Przy tem należy zwracać uwagę, by powołyany nauczyciel szkoły powszechnej **był o tyle inteligentny i bystry,** żeby potrafił przystosować się do tych wymagań, jakie stawia dokształcająca szkoła zawodowa, żeby rozumiał jej swoiste zadanie i znaczenie i żeby jego zalety osobiste pomogły mu zdobyć wpływ na młodzież, tak odmienną pod względem uczuciowym i umysłowym, inną przedewszystkiem ze względu na stanowisko społeczne, warunkowane faktem zarobkowania, usamodzielnienia jej i jej wiekiem przełomowym.

Za Ministra:
M. Jarmiński w. r.
Dyrektor Departamentu.

* * *

Według zdania p. Jarmińskiego „wybitniejszy majster" będzie lepszym wychowawcą aniżeli nauczyciel szkoły powszechnej, a technik lepszym kierownikiem. Okólnik ten nie jest ani bystrym z punktu widzenia administracyjnego ani dobrze ujętym z punktu pedagogicznego poglądu na daną sprawę. Technik, wybitnie fachowy, posiadający dłuższą praktykę zawodową i dar pedagogiczny może udzielać w szkole zawodowej dokształcającej rysunków zawodowych i technologji tylko w tym wypadku, o ile brak w danej miejscowości kwalifikowanego nauczyciela szkoły powszechnej posiadającego również kwalifikację do szkół zaw. dokszt. W każdym innym wypadku wymiana uczących przyniesie tylko szkodę młodzieży uczęszczającej do tej szkoły.

Poziom umysłowy młodzieży szkół zaw. dokszt. o różnolitej selekcji przygotowania formalnego, począwszy od 2 do 7 klasy szkoły powszechnej, szczególnie przy nauce języka polskiego, rachunkowości, krajoznawstwa, rysunku odręcznego, geometrycznego i nauki obywatelstwa wymaga umiejętności zniżenia się poziomu uczącego do poziomu umysłowego wychowanka i systematyczne, celowe podniesienie tego poziomu. Tu praca technika nie da rezultatu — to pole pracy dla kwalifikowanego, rutynowanego nauczyciela szkoły powsz., dobrego metodyka i pedagoga! Małopolska, szczególnie po większych miastach, ma takie siły nauczycielskie nawet wybitne.

Praktyka i urzędowe wizytacje szkół zawod dokszt. przez Wizytatora Kuratorjum O. S. Lw. inżyniera p. Hornunga, odbyte w Stanisławowie, w szkole zaw. dokszt. metalowców, w r. 1924/25 w szkole Mickiewicza, a w r. 1925/26 w szkole Alojzego — wykazały pełne uznanie technika (wizytatora) dla pracy kwalifikowanych nauczycieli szkół powsz. i zaw. dokszt. jako metodyków i pedagogów.

Szanownemu autorowi okólnika, administracyjnego z punktu widzenia, zwrócimy uwagę choćby na pryncypalne braki zabójcze względnie znaczenie ograniczające poziom nauki w szkołach zaw. dokszt. N. p. należy ująć ustawowo minimum wykształcenia formalnego przed wstąpieniem do rzemiosła, ażeby po między młodzieżą rękodzielniczą nie było analfabetów (w r. szkolnym 1925/26 przy szkole zaw. dokszt. w Nadwórnie otwarto równocześnie kurs dla analfabetów-terminatorów). Wykonywać ściśle przymus szkolny by młodzież ucząca uczęszczała regularnie na naukę. Uzależnić świadectwo wyzwolenia od prawidłowego ukończenie szkoły zaw. dokszt. Unormować zaopatrzenia tych szkół w niezbędne pomoce i środki naukowe tudzież przybory dla uczniów. Zakładać tudzież subwencjonować bursy rzemieślnicze prowadzone normalnie pod nadzorem pedagogów i t. p.

Jeśli chodzi o środki materjalne na zapoczątkowanie tych rzeczy to może je uzyskać tak państwo tak i czynnik samorządowy w pierwszym rzędzie z różnicy wynagrodzenia jaką po biera kwalifikowany i rutynowany nauczyciel szkoły powsz. — uczący w zaw. szkołach dokszt. a początkujący technik.

Na zajęcie w szkołach zawodowych dokształcających robotnych techników i wybitniejszych majstrów mamy jeszcze dużo... dużo czasu!

W. G.

Z prasy i wydawnictw.

Ks. Jan Piwowarczyk: Inteligencja a ruch chrześcijańsko-społeczny. Referat, wygłoszony na zebraniu inteligencji w Krakowie. — Cena 50 gr. Do nabycia w Sekretarjacie Ch. D. Kraków, ul. A. Potockiego 11. — Krótka, ale treściwa broszurka doskonale rozprasza uprzedzenia inteligentów do życia politycznego. Autor wykazuje, że obecny kryzys inteligencji polskiej jest wynikiem inercji, sceptycyzmu oraz indyferentyzmu politycznego inteligencji. Inteligencja polska odsunęła się od ludu, który został wydany na pastwę demagogji i radykalizmu. A właśnie zadaniem inteligencji powinna być wytężona praca wśród ludu miasta i wsi. Najodpowiedniejsze pole do pracy znajdzie w ruchu chrześcijańsko społecznym, jako ruchu ogólno-klasowym, opartym o etykę chrześcijańską, umiarkowanym na terenie polityki międzynarodowej.

Spaloną podczas ognia

książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. w Stanisławowie na nazwisko Fedko Dmytro z Glinek, pow. Nadwórna, unieważnia się.

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.